



Nord Stream 2 jako sprawa zamknięta, ale wygodna – komentarz po decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie z 17.10.2025

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

18.10.2025

Niezależnie od rezonansu medialnego wywołanego decyzją Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie ekstradycji do Niemiec obywatela Ukrainy podejrzanego o udział w uszkodzeniu rurociągu Nord Stream 2, ani omawiane orzeczenie, ani też jego odbiór przez media w RFN, nie zmienia nic w obecnym kształcie relacji polsko-niemieckich. Co więcej, przynoszą one zysk wszystkim zainteresowanym stronom. Drugorzędne w tym kontekście staje się pytanie, czy omawiana sytuacja doprowadzi do przesunięcia bądź nie, planowanych w listopadzie br. konsultacji międzyrządowych pomiędzy RP a RFN.

Ogłoszona w dniu 17.10 br. decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie odmowy ekstradycji podejrzanego o udział w uszkodzeniu rurociągu Nord Stream 2, jest korzystna dla wszystkich osób i instytucji zainteresowanych przebiegiem sprawy.

Po pierwsze, od jej *meritum* zdystansował się sam Sąd, uznając, iż nie zajmuje się prawdopodobieństwem popełnienia czynu, a pytaniem, czy dostarczone mu dokumenty dają podstawę do zastosowania Europejskiego Nakazu Aresztowania. **Odmowa ekstradycji, bo do tego sprowadza się istota wyroku**, oznacza istotny precedens, na który będzie można powoływać się w innych tego typu postępowaniach. Precedens ten oznacza m.in. to, iż Polska staje się terytorium bezpiecznym, albo co najmniej przyjaznym z punktu widzenia ukraińskich służb specjalnych. Odnośny fakt będzie musiał zatem generować rewanż wobec Polski i jej instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wewnętrzne.

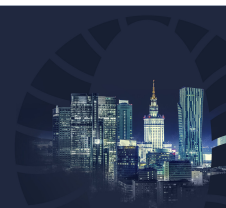
Rząd RP, oficjalnie uznając, iż nie ma z całą sytuacją wiele wspólnego, otrzymuje, dzięki decyzji Sądu, dodatkowy kapitał w wewnętrznych sporach politycznych. Oskarżony nie będzie bowiem deportowany do Niemiec, niekoniecznie uznawanych nie tylko przez polską

prawicową opozycję parlamentarną za państwo specjalnie antyrosyjskie. Otwartym pozostaje przy okazji pytanie, na ile komentowana decyzja Sądu zostanie zdyskontowana przez władze polskie w bezpośrednich relacjach z Ukrainą i takim państwami jak np. USA.

Mając świadomość trudności w relacjach na poziomie społeczeństw po kilku latach wojny, wysoce proukraiński sens decyzji warszawskiego Sądu będzie miał też, jak można sądzić, przełożenie na bilateralne kontakty polityczne i obywatelskie, które niewątpliwie mogą się poprawić.

Oczekiwać należy jednakże, jako retorsji, radykalnych akcji propagandowych strony rosyjskiej w mediach społecznościowych, kolejnych prowokacji na granicy polsko-białoruskiej z wykorzystaniem emigrantów z państw trzecich, względnie coraz bardziej agresywnych naruszeń przestrzeni powietrznej RP przez np. uzbrojone rosyjskie bezzałogowe statki powietrzne.

Przytoczona sentencja orzeczenia, pokrywała się ponadto w zdumiewający sposób z dwoma wydarzeniami na niemieckiej scenie politycznej, które nie można nazwać przesadnie antyrosyjskimi. I tak w dniu zaplanowanego posiedzenia Sądu, w środkach masowego przekazu ogłoszono, iż w związku z organizacją



forum niemiecko-rosyjskiego, planowane było, niezależnie od protestów, wystąpienie tam rosyjskiego ambasadora.

Zarazem, przy okazji przesłuchań w parlamencie krajowym w Meklemburgii-Przedpomorzu, były kanclerz RFN, Gerhard Schröder, ponownie bronił podjętej przez siebie decyzji o budowie rurociągu Nord Stream.

Omawiane wydarzenia, ale i sam wyrok posiadały wartość dodaną dla niemieckiej polityki zagranicznej. To bowiem państwo trzecie, a więc Polska, ale nie Niemcy, zablokowało ekstradycję. Tymczasem zaś RFN nie rezygnuje z dyskretnych prób utrzymywania dialogu z Rosją, wiedząc, iż to jej władze wydały nakaz aresztowania Ukraińca podejrzanego o sabotaż. I tym samym władze te mogą oczekiwać od Rosji np. koncesji ekonomicznych za cenę podjęcia, albo nie, decyzji o złożeniu apelacji. Odnosna cena byłaby co prawda większa gdyby doszło do zgody na readmisję. Do potencjalnych negocjatorów musiano by dodać także Ukrainę. Nie wydaje się jednak iż taki scenariusz byłby korzystny dla władz RP.

Inna sprawa, iż potencjalna ekstradycja w tym momencie nie byłaby obecnie na rękę ani RFN ani Rosji. W trakcie postępowania mogłoby bowiem dojść do opisu samego wysadzenia rurociągu, co mogłoby z kolei przynieść rządowi w Berlinie i Moskwie większe straty wizerunkowe aniżeli nieudana deportacja.

Konkludując, wynikający z powyższego potencjalny konflikt polsko-niemiecki przynosi rządowi w Berlinie dodatkowe korzyści w relacjach z Rosją, a rządowi w Warszawie korzyści w relacjach z Ukrainą. Na poziomie polityki wewnętrznej, gabinet premiera Tuska blokuje też, poprzez zachowawczą postawę wobec niemieckich żądań ekstradycyjnych, narrację prawicowej opozycji, ustawiając się na jej miejscu jako obrońcy geopolitycznych

interesów RP walczącego z rosyjsko-niemiecką dominacją w polityce energetycznej.

W tym kontekście, dokonane nawet z wyjątkową przesadą medialną odwołanie planowanych konsultacji międzyrządowych w Berlinie nie tylko nie zmieni nic w obrazie wzajemnych relacji, ale stanie się decyzją generującą polityczny zysk dla obu szefów rządów, tj. Donalda Tuska i Friedricha Merza. Mowa tutaj o wzroście poparcia u własnego elektoratu i wymuszenie, np. w Polsce, solidarności z rządem przez prawicową opozycję. Ta bowiem, niezależnie od wizyt jej przedstawicieli w Berlinie, nie może nagle zacząć bronić interesów RFN. Oznaczałoby to bowiem dla niej bardzo poważne strawy wizerunkowe.

Należy jednakże zwrócić uwagę także na to, iż wydarzeniem bardziej znaczącym dla relacji dwustronnych aniżeli kwestia niezrealizowanych deportacji, była wizyta w USA ministra finansów RFN oraz jego udział w rokrocznych posiedzeniach światowych organizacji finansowych. I to od nich, a nie od mniej lub bardziej elokwentnych komentarzy polityków w portalach społecznościowych po ogłoszeniu wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie, zależał dbędzie ługookresowy rozwój zarówno Polski jak i RFN. I nie zmienia tego ani wysadzone rurociągi, ani też ewentualnie odwołane konsultacje międzyrządowe.

